

ocze nousz" (= modlili się ojcie nasz), gdzie w rodzinie poza „kazatelnicom" i z dala „uod zouka (= nauczyciela) i uczyciela mieckiego (= niemieckiego) uosprowiano po polsku".

Odbyłem podróż dialektologiczną po Niemodlińskim w dwu razach po tygodniu (nie licząc czasu na podróż). Podczas feryj Bożego Narodzenia („na dzieciątko") i Wielkanocy („na zajączka i dyndys albo dyngi"), w roku 1948. Zwiedziłem 34 miejscowości z przybliżoną liczbą 2.124 autochtonów, w 356 rodzinach, nie wliczając 5 „farourzów i pannów z kilkanaście". Około 70-u rodzin, „co są furt" lub co „są wyciągnioni do Mice" (= Niemiec), przebywający tam „na zaksach abo hanowrach", ubiega się o powrót, gdyż znają język polski. Informatorzy byli „cztyrże i ojmzdziejsiont" (= 84). Ci, co nie „poradzili" mi dać materiału żywej gwary, „co nie rzadzili, nie mówili", dali choć nazwy miejscowe. Tak np. od „bez siejdmidziesiont lout starryo" Urbana w Rogach („strzi kilometry uod Nejsy" = 3 km od Nysy na wschód od Niemodlina), gdzie jest „stoury douwny kojściół" (= stary, dawny kościół) z 1735 roku. Z tych 84 informatorów 21 stanowią „tutejsi", „są tukej urodzouni" (= są tu urodzeni). 7 z ogólnej liczby „są przyciągnioni" od poniżej lat 20.

Po zebraniu obszerniejszego materiału można będzie lepiej zorientować się we właściwościach językowych tego obszaru. Na razie widoczne jest, że cały badany teren można podzielić na północną część z Narokiem, z Niewodnikami i Golcowicami, i południową, która nie byłaby taka jednolita. Należałyby tu bardzo oryginalne, zdaje się, Rzymkowice, gdzie najwięcej tkwi ciekawostek archaicznych i nowotworów językowych, i Przychód, i Jamka.

Uderzającą cechą północy jest mazurzenie i przejście *a* pochylonego w *o*. Cechą południa jest niemazurzenie i rozmaitość rozwoju *a* pochylonego.

Celem lepszego zobrazowania tego dialektu konieczne będzie jeszcze zbadać okolice Korfantowa i Prudnika. Ostatni to czas, aby wyłowić i utrwalić te cudowne dokumenty „naszyńskiej" gwary wzdłuż Nysy Kłodzkiej. Dzieci mogą bowiem pod wpływem szkoły i języka repatriantów zniszczyć gwara „starzyków" i ojców swoich.

Mamy nadzieję, że wskutek nawiązania kontaktu z „Archiwum Fonograficznym Instytutu Zachodnio-Słowiańskiego" Uniwersytetu Poznańskiego uda nam się w niedługim czasie utrwalić na płytach dialekt tych okolic.

Zbigniew Martynowski

REKOPISY TRZEBNICKIE POD WZGLĘDEM JĘZYKOWYM

(Sprawozdanie z dotychczasowych wyników badań nad polskimi rękopisami trzebnickimi z XVII wieku)¹⁾.

Biblioteka klasztoru S. S. Cystersek w Trzebnicy z początkiem wieku XIX,

¹⁾ W tym streszczeniu pomijam materiał dowodowy i rzeczowy pracy.

po akcji sekularyzacyjnej, została razem ze zbiorami innych klasztorów śląskich sprowadzona do Wrocławia i wcielona do dawnej Biblioteki Uniwersyteckiej.

Na podstawie nalepek proveniencyjnych: „Aus der Bibliothek des Jungfrauen-Stifts zu Trebnitz” poznajemy rękopisy klasztorne. Podczas minionej wojny Biblioteka Uniwersytecka uległa zniszczeniu. Część zbiorów spłonęła w 1945 r., niektóre rzeczy, np. rękopisy zostały wywiezione i zabezpieczone w różnych miejscowościach śląskich. Częściowo ocalone i rewindykowane, stanowią dziś własność Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu.

W miarę posuwania się prac nad segregacją i porządkowaniem pozostałego zasobu dawnej Biblioteki Uniwersyteckiej wylaniają się też książki i rękopisy, pochodzące z biblioteki trzebnickiej. Wyżej wspomniane nalepki proveniencyjne bibliotekarza Büschinga wobec braku katalogów i spisów stanowią teraz nić orientacyjną w ustalaniu dawnego księgozbioru trzebnickiego.

Będący obecnie w naszym posiadaniu rękopiśmienny materiał polski stanowią przede wszystkim duże rękopisy ciągłe, czyli książki rękopiśmienne treści religijnej, pochodzące z XVII i początku XVIII wieku, a następnie modlitwy, dedykacje oraz krótkie uwagi, trafiające się tu i ówdzie w rękopisach i książkach drukowanych.

A więc szereg rękopisów zaczyna najwcześniejszy: 1. „Krótka nauka o rozmyślaniu duchownym” z 1611 r.; 2. „Statuta Reformacji Klasztorów... zakonu Cistercyjskiego”, 1621 r.; 3. „Codzienne pokarmy dusze nabożnej”, 1643 r.; 4. „Owoce ćwiczenia duchownego”, 1656 r.; 5. „Na dzień Zmartwychwstania Pańskiego rozmyślanie”, 1656/7 r.; 6. „Na dzień św. Andrzeja” (nie datowany); 7. „Reguła Benedykta świętego”, 1658 r.; 8. „Martyrologium Kościoła

Rzymskiego”, 1705 r. (2 vol.); 9. „Sermones albo przemowy kapitularne”, 1707 r.

Niektóre z tych rękopisów powstały w Trzebnicy, inne w różnych miejscach: na Śląsku i w Małopolsce, w klasztorach cysterskich, mających kontakty z konwentem trzebnickim.

Niekiedy pisarz jest wymieniony. Dla przykładu przytaczam jeden tytuł w pisowni oryginalnej: „Owoce Ćwiczenia Duchownego Z roznych materyi zebrane. A do używania Naboznego Wielebney w Bogu Pannie Jádwidze Kołaczkoski Profesce Trzebn: Przez X. Woyciecha Kazimirza Jánkowskiego Prof. Wągr. na ten czas Kaznodzieie Tamecznego wypisane A. 1656”.

Te dotychczas wynalezione rękopisy trzebnickie nie są dziełami oryginalnymi, lecz odpisami jakichś nieznanych dotąd źródeł. Niektóre rozmyślania i modlitwy w bliskich wariantach powtarzają się nieraz w różnych rękopisach. Kompilacyjny charakter dzieła zaznaczony jest w tytule lub w kolofonie.

Pod względem treści są to różnego typu ćwiczenia pobożne, zawierające oderwane spekulacje ascetyczne. Nie przynoszą więc one prawie żadnego materiału historycznego czy też obyczajowego, zwłaszcza w stosunku do lokalnego podłoża etnicznego.

Natomiast bezpośredni i oryginalny charakter mają te krótkie, lecz bardzo znamienne dedykacje i napisy umieszczone w rękopisach i książkach drukowanych, będących w prywatnym posiadaniu Sióstr zakonnych, jak np.: „davam tę księgę do nabozenstwa pannie Franciscze Trzibinski aby się za mnie modliła teraz y posmierci pamiętała nadusze moie kochająca Matka Kristyna pawłowska Xieni Trzebnicka”.

Zdradzają one niejednokrotnie przez pisownię fonetyczną wymowę autorki (np. mazurzenie).

Mamy też szereg książek, na których umieszczone są tylko podpisy lub notatki własnościowe posiadaczy, np.: „Zuzana ZT²⁾ iest iey xiąska”.

Napisy te malują bliskie, serdeczne nieraz stosunki pomiędzy siostrami zakonnymi i przynoszą cały szereg polskich nazwisk zakonnice, nie notowanych przez historyków klasztoru trzebnickiego.

Na specjalną uwagę zasługuje część rękopiśmienna książeczki „Septena Sacra”, ponieważ oprócz różnych modlitw okolicznościowych, zawiera zupełnie oryginalną, nieznaną litanie do św. Jadwigi, przechowaną w tradycji ustnej klasztoru.

Traktujemy to już dziś raczej jako zabytkowy utwór literatury religijnej, a piękne zawołania „Xięžno Polska, Jasna pochodnia Śląska, Wonna Roża Trzebnicka... Białagłowo... Dowcipem y obyczajmi ozdobna” nie tylko wzruszają nas swą obrazowością, lecz dokumentują łączność ludu śląskiego w kulcie św. Jadwigi z całym krajem polskim.

Język polski rękopisów trzebnickich jest typem siedemnastowiecznego języka literackiego, zabarwionego z lekka lokalnymi oraz indywidualnymi naleciałościami, np. $i, y + l, l = e + l, l$; z właściwościami tymi spotykamy się we wszystkich rękopisach; stałe jest: *bell, beta, męczely, palely, omeli, mielny, siela* itp. oraz nasalizacja samogłosek *e, a* przed spółgłoskami nosowymi *m, n*, *zbawienia, czemu, sam, Pqn, uciekam* itp., co się prawdopodobnie stało później tylko manierą pisar-

²⁾ Zakonnica Trzebnicka.

ską, gdyż trafiają się czasem nosówki w takich wyrazach, jak: *częka, siebie, bęły*, gdzie nosowości w ogóle nie było.

Kopista z XVII w. postępował podobnie jak i średniowieczny, tj. część form wzorca zachowywał, część modernizował. Dlatego i w rękopisach trzebnickich, będących odpisami z nieznanych nam dawniejszych wzorów, spotkamy się z archaizmami: *św. Wojcieze* (= Wojciechu) itp.

W zakresie form fleksyjnych panuje znaczna fluktuacja, np. obok *tego obraza* mamy *z obrazu*; obok *przyjaciół (!) przyjaciołow*. — Zupełne pomieszanie form widnieje w narzędniku i miejscowniku deklinacji przymiotnikowej. Nieraz w jednym zdaniu spotykamy dwie różne formy dla jednego przypadku, np. „z *dobrymi* się łącz albowiem między *dobremi* częstka twoja”.

Z rzadka trafiają się też cechy dialektyczne, będące odbiciem regionalnego podłoża żywej mowy pisarza. Częściej spotykamy dialektyzmy w krótkich napisach dedykacyjnych sióstr zakonnych, gdzie w większej mierze występuje typ potocznej mowy niż w tekstach religijnych, przepisywanych z jakichś dawniejszych wzorów, posiadających język znormalizowany.

Należy zaznaczyć, że pod względem graficznym książki rękopiśmiennie znacznie się różnią od tych wszystkich drobnych napisów rozsianych tu i ówdzie po książkach. O ile pierwsze, jakkolwiek bardzo różnorodne, mają pismo bardzo równe, czytelne, nieraz wręcz artystycznie i precyzyjnie wykonane, to w drugich ujawnia się wielka nieporadność władania piórem, pismo przeważnie drobne, nieczytelne, wyblakłe, a zupełna dowolność pisowni (nadużywanie *ę*; mieszanie *i, y*, *y* (z dwiema kropkami), brak znaków diakrytycz-

nych) może wskazywać na pewne zaburzenia językowe, spowodowane niedostatecznym opanowaniem języka literackiego.

Stosunkowo nieliczne dialektyzmy rękopisów kopistów trzebnickich wykazują takie cechy gwarowe, jak np. wymowę wygłosowego -q jak -om: „napełniew *laskom* skarbow twoich” lub proces odwrotny, znany na Śląsku, mianowicie wytworzenie się czystych nosówek z połączeń -am, -om (St. Bąk: „*Dialekty śląskie*”. Oblicze Ziemi Odzyskanych Dolny Śląsk, str. 305), np. „przeciw wszelkim *pokusą*; upros im co potrzebnego *duszą* ich; nieobrał sobie złota ani srebra... ale są (sam) grzech..”

Bywają też formy, stanowiące odbicie międzywyrazowej fonetyki udźwiczniającej: wygłosowe bezdźwięczne spółgłoski przed samogłoskami i półotwartymi spółgłoskami, a więc: *abyzmy, podnioztes*.

Dialektyzmów zaś wielkopolskich, prócz form *Judaszewi, lekarzewi*, nie spotykamy, jakkolwiek niewątpliwie były dość ścisłe stosunki kulturalne między Trzebnicą a Wielkopolską.

Natomiast raczej podłoże gwarowe śląskie i małopolskie zabarwiało dialektycznie rękopisy trzebnickie. Wpływa to z roli, jaką klasztor trzebnicki odgrywał w życiu kulturalnym dzielnic.

W XVIII wieku silny, uświadomiony narodowo i walczący element polski

w klasztorze składał się w przeważnej większości z zakonnic pochodzących z polskich rodów na Śląsku, a język polski od 1651 r. był wyłącznie panujący zarówno w codziennym życiu klasztoru jak również we wspólnych modlitwach i spowiedzi.

Przewaga Polek była tak wielka, że w 1668 r. na 31 osób tworzących grono zakonne konwentu tylko cztery były Niemkami. Wywołuje to nawet ze strony opata z Lubiąża zarządzenie, ograniczające dopływ elementu polskiego do nowicjatu i nakaz głośnego czytania po niemiecku podczas wspólnych posiłków.

W tym więc środowisku kultywowana była polska literatura religijna; w ciągu całego wieku kolejno po sobie następujące ksienie, Polki, troszczyły się o dostarczenie odpowiedniej strawy duchowej swoim zakonnicom. Stąd książki polskie dedykowane przez autorów ksieniom trzebnickim i rękopisy sporządzane dla nich i za ich staraniem.

Rękopisy te dostarczają wielu problemów językowych i są wdzięcznym materiałem do opracowań monograficznych poszczególnych dzieł lub zagadnień.

Niewątpliwie ten stan rzeczy zazębiał się o fakt długiego utrzymania się polskości, bo aż do początku XIX w. w tym „worku trzebnickim”.

H. Szwajkowska

SUDECKIE NAZWY GÓRSKIE

Wymogi administracji państwowej nakazały Komisji Ustalania Nazw Miejscowości zajęcie się przede wszystkim nazwami miast i wsi. Dopiero gdy te nazwy opracowano, przyszła kolej

na nazwy innych obiektów geograficznych: gór, rzek, jezior. Ogrom zadania nie pozwolił dotąd na przerobienie ich wszystkich, praca nad nimi jednak stale postępuje. Z osiągnięć w tym za-